

Roman Łyczywek

Ze wspomnień warszawskiego adwokata

Palestra 37/11(431), 102-103

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Ze wspomnień warszawskiego adwokata

Pod tym tytułem wydał w roku 1986 swe pamiętniki adwokat Henryk Nowogródzki. Pamiętniki te z wielu względów zasługują na uwagę i szkoda, że w praktyce od dawna są nieosiągalne.

Mecenas Nowogródzki praktykował przez długie lata: rozpoczął praktykę adwokacką przed wojną, występował w charakterze obrońcy w pierwszych dniach września 1939 roku, kontynuował wykonywanie zawodu w latach powojennych. Pracował głównie jako obrońca karny, ale ciekawe uwagi zamieszcza w pamiętnikach również na temat spraw cywilnych, zwłaszcza rozwodowych. Opisy początków pracy i w dalszym ciągu, fragmentarycznie, przeżyć okupacyjnych nadają wspomnieniom osobisty charakter.

Całość pamiętnika potwierdza stwierdzenie, jakie zamieszcza tam Nowogródzki, że: „zawsze w sprawie interesował go człowiek. Nie tyle prawo, co przede wszystkim człowiek. Jego zderzenie z prawem. Prawo bowiem jest w tle, na pierwszym planie zawsze będzie człowiek, jego losy – często mroczne i pokrętne. Splątanie tych losów prowadzące do przestępstwa, otoczka kryminogenna, społeczne zaplecze – to jest zawsze najbardziej interesujące”.

W pracy znajdujemy przyczynki do bardzo wielu spraw, na ogół na pozór nie pospolitych, aczkolwiek dla bystrogo obserwatora (a takim jest Nowogródzki) każda sprawa jest wysoce indywidualna. Godny uznania a nawet podziwu jest sposób, w jaki autor umiał

w każdej sprawie znaleźć te właśnie jej indywidualne cechy. Dla ubarwienia można zaznaczyć, że Nowogródzki bronił kiedyś sławnego Wiecha i że był na sali świadkiem śmierci adwokata Korenfelda, który dostał ataku serca po skandalicznie nietaktownym odezwaniu się przewodniczącego.

Bronione przez pamiętnikarza osoby wywodziły się z różnych kręgów społecznych, co jest dodatkowo interesującą cechą pamiętnika. Równocześnie autor na marginesie poświęca nieco uwagi, a robi to interesująco, innym obok oskarżonych osobom uczestniczącym w procesach: sędziom, prokuratorom, kolegom adwokatom, również sekretarzom sądowym i świadkom.

Uderzające z pracy Nowogródzkiego jest to, że w wielu procesach, w których akty oskarżenia nie budziły z pozoru żadnych wątpliwości, umiał wypunktować wiele nowych kwestii, czasem prowadząc do uniewinnienia.

Autor daje nieco uwag o charakterze ogólnym lub wręcz związanych z metodyką pracy obrończej. Z pewną ironią pisze o młodym obrońcy, który zadaje stereotypowe i naiwne pytanie: Jak „obecnie” oskarżony ocenia swój czyn i czy go żałuje? Być może pomija jednak Nowogródzki fakt, że są też młodzi sędziowie, którzy ewentualnie przywiązują do odpowiedzi na takie pytanie większe znaczenie, niż ewentualna odpowiedź na to zasługuje.

Napotykaemy w przedstawionej praktyce obrończej najprzeróżniejszego

rodzaju zawiłości, komplikacje, nie wyłączając też prowokacji i mistyfikacji. Wszystko to jest wysoce pouczające.

Cała praca skrzy się od anegdot, dowcipów i pogodnych złośliwości. Jest

to w pewnym stopniu zrozumiałe, jeśli uwzględni się fakt, że Nowogródzki długie lata był sprawozdawcą sądowym (zresztą obok takiej znakomitości adwokackiej, jaką był Franciszek Nowodworski).



Królestwo Kongresowe przed reformą sądów

Mecenas Aleksander Kraushar był wielce zasłużony dla palestry, jak i dla wielu podejmowanych spraw publicznych. Dawny uczestnik powstania styczniowego, Kraushar, jakkolwiek praktykujący przez całe życie adwokat, z zamiłowania był historykiem. Pozostawił po sobie niezwykle obszerne piśmiennictwo historyczne, dowodzące benedyktyńskiej wręcz pracowitości autora.

Jedną z prac Kraushara jest obszerna publikacja *Palestra Warszawska*, którą rozpoczął pisać w roku 1889. Ukazała się ona drukiem w roku 1919 i zaopatrzona była w całkowicie trafny podtytuł: *Wspomnienia starego mecenasa*.

Przedmiotem omawianej pracy jest adwokatura polska w Warszawie w latach 1866–1876, to jest od chwili ogłoszenia w Rosji reformy sądownictwa do chwili wprowadzenia tej reformy na terenie Królestwa Polskiego. Jest to okres bardzo ważny w rozwoju polskiego życia prawniczego, bo od chwili wprowadzenia w Królestwie reformy, zaczęło się gwałtowne ograniczanie wpływów polskich w sądownictwie, prawie zupełnie eliminowano udział

Polaków w sądach, co skromniejsze rezultaty dało tylko w odniesieniu do palestry, niemniej zupełnie eliminowało udział Polaków w sądach.

Bez pracy Kraushara, szczegółowej i zawierającej wiele nawet drobnych przyczynków, trudno byłoby sobie wyobrazić dziś opracowanie tego okresu historii adwokatury polskiej. Praca Kraushara jest tym cenniejsza, że pisze on o stosunkach, które znał i o wydarzeniach, które tkwiły jeszcze zupełnie świeżo w pamięci i tradycji.

Praca napisana jest niezwykle żywo. Przedstawia z jednej strony system sądownictwa, jego organizację i warunki pracy, przeprowadzone reformy, a z drugiej strony charakteryzuje liczną grupę osób czynnych w tym okresie w wymiarze sprawiedliwości, głównie adwokatów.

Obok informacji o charakterze raczej urzędowym, Kraushar z satysfakcją opisuje poszczególnych ludzi, ich cechy osobiste, nawet ich śmieszności lub wiążące się z nimi anegdoty. Dzięki takiemu przedstawieniu, praca jest interesującą i lekko się ją czyta.

Pozostawia też u Czytelnika wyraźne